DR. STANISŁAW BODNIAK

MORZE W GŁOSACH OPINJI W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ

GDAŃSK
1931

Odbitka z Rocznika Gdańskiego T. IV. Rok 1930

DR. STANISŁAW BODNIAK

MORZE W GŁOSACH OPINJI W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ

GDAŃSK
1931

Odbitka z Rocznika Gdańskiego T. IV. Rok 1930

Odbito 150 egzemplarzy

Nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku

Czcionkami Drukarni Gdańskiej, Gdańsk Stadtgebiet Nr. 12

Ilekroć nasza literatura historyczna i w ślad za nią publicystyka próbują scharakteryzować stosunek społeczności dawnej Rzeczypospolitej Polskiej do morza, dopuszczają zaraz do głosu „Flisa“ Klonowicza z owem przewybornem w swej zwięzłości i w treści orzeczeniem, że wolno Polakowi nie wiedzieć o morzu, gdy orze pilnie[1]). I gdy jeszcze przytoczy się kilka strof Zbylitowskiego, wiejską opiewających szczęśliwość, kilka poglądów prozaików, wynoszących pod niebo żywot ziemianina w rejowskim duchu, uzyskuje się zasadnicze barwy, plastycznie rysujące obraz nastroju ogółu, obraz, w którym niema miejsca na bezmiar morza i jego grozę, bo całość wypełnia bez reszty ziemia, falująca kłosem i oracz, nad lemieszem pochylony. Zarówno Rej, jak po nim Zbylitowski czy Klonowicz i inni dają wyraz ideałowi, piastowanemu przez ogół i żywotnemu, wykreślają przeciętną linję nastawienia ogółu szlacheckiego zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy, w jakim wyrośli i jaki uznali za najlepszy. Socha i rola — oto dla nich prawdziwy symbol bytowania polskiego, morze i jego sprawy — nie pociągają.

Dawno już wyjaśniono to zjawisko w sposób wystarczający i zanalizowano tę lądową ideologję[2]), więc potrącamy o nią tylko w tym skrócie, by przejść do innej, nie tak głośnej i trwałej, bez porównania mniej liczącej wyznawców, do tej, która kierowała uwagę ogółu na morze.

Obie, lądową i morską, możemy śledzić w praktyce życia historycznego najpierw państwa Piastów, potem Jagiellonów, ale sformułowanie teoretyczne znalazły dopiero w ciągu XVI wieku.

---

1) W artykule niniejszym zebrano charakterystyczniejsze głosy o morzu (dominium maris, flota, porty), odzywające się w życiu politycznem w granicach chronologicznych panowań Zygmunta Augusta i Władysława IV. Stanowiskiem królów zajęto się tylko ubocznie.

2) Ostatnio prof. Rybarski w dziele p. t. „Handel i polityka handlowa Polski w XVI w.“, s. 342 nast. w latach dawniejszych prof. Szelągowski w „Walce o Bałtyk“. Por. też uwagi Czołowskiego w „Marynarce“ str. 1—13.

Przewagę bezwzględną ma od początku świat Reja i on wyciska piętno trwałe, niemniej jednak obok tego głównego prądu wąskim ponikiem toczy się inny, daje o sobie znać na sejmach, sejmikach, elekcjach i w ważniejszych chwilach dziejów, przewija się w publicystyce politycznej.

Odkąd rzeczywisty i namacalny interes związał ziemianina z morzem — rosnący coraz bardziej eksport w 16 wieku przez odzyskane w pokoju toruńskim 1466 r. ujście Wisły i port gdański, należy siłą faktu oczekiwać obudzenia się zajęcia sprawami morskiemi wśród szerszych warstw. W miarę bowiem, jak ten interes się wzmaga, niepożądanem się staje wszelkie krępowanie w jego rozwoju, budzi się dążność do pełnego wyzyskania dostępu do morza. Aliści uprzywilejowanie Gdańska stawia zaporę tym dążeniom. Oto dlaczego przez cały wiek XVI-ty, począwszy od Zygmunta I i daleko w głąb następnego wieku sprawa stosunku do Gdańska jako portu i klucza Polski do Bałtyku zajmie ważkie miejsce w głosach opinji. Przez pewien czas łączyć się to będzie z dążeniem do zmiany całokształtu stosunku ziem pruskich do Polski. Ogół docenia ich wartość jako pomostu, łączącego z portem i morzem, skąd złoto płynie do kraju, domaga się ścisłego zespolenia i doprowadza do inkorporacji w r. 1569. Odtąd czuwa tylko, by dzieło utrwalić, reagując zawsze silnie na próby rozluźnienia węzła. Widzimy to tuż po inkorporacji, gdy Watykan, oczywiście za podszeptem dworu austrjackiego, wystosował do Zygmunta Augusta brewe w duchu życzeń Habsburgów, popierających pretensje zakonu krzyżackiego do Prus. Jaki był efekt wystąpienia Kurji, poznajemy z relacji bawiącego wówczas w Polsce ajenta dyplomatycznego cesarza Maksymiljana: powstało wielkie wzburzenie, brewe przepisywano w kancelarji królewskiej w kilkudziesięciu egzemplarzach. „Pełno o tem na dworze, pełno na biesiadach i w świątyniach“ — donosi agent i notuje głosy, ciągle powtarzane, że ceną odzyskania Prusaków (sc. przez zakon lub Habsburgów) jest krew. Krzywiński, sekretarz królewski, powiedział mu: „Gdybyśmy wiedzieli, że orężem chcecie na nas Prus dochodzić, podburzylibyśmy wpierw przeciw Wam Turków i Tatarów“[3]. A na pierwszej elekcji Piotr Zborowski, przeciwstawiając się Habsburgom, oświadcza: „Co do Prus — te należą do Polaków zaiste z mocy sprawiedliwego, słusznego i naturalnego prawa, przeto nie zachodzi jakikolwiek spór w kwestji ich utrzymania“[4]. Szlachta długo pamięta, że to ziemia drogo nabyta, że „krew, kości i ciała nasze napoły z tamtą ziemią pomieszane jest“[5].

---

3) Rossembor de Skorków do ces. Maksymiljana, 20. IX. 1570 r. (Scriptores R. Pol. I, 143).

4) Orzelskiego Bezkrólewie, wyd. Kunze, s. 114.

5) Czubek, Pisma polit. z czasów rokoszu, III, 351 (broszura Herburta).

Lecz wśród warstwy, politycznie czynnej, znajdują się jednostki, które sięgają dalej wzrokiem — poza Prusy i Gdańsk — na Bałtyk i „dominium maris“ stawiają jako granicę ekspanzji. To określenie różną miewa zawartość treściową. Czasem oznacza zabezpieczenie portów dla handlu, kiedy indziej istotne opanowanie morza przez flotę, na ten cel zbudowaną, wreszcie wyzyskanie portów jako źródeł dochodu dla państwa. Grupa ludzi, reprezentująca ten odłam opinji, wysuwa swoje programy w tej dziedzinie, poddaje krytyce istniejący stan i woła o zmianę stanowiska w sensie aktywności w sprawach morskich lub specjalnie portowych. Głosy jej dobiegają nas aż po środek 17-tego wieku i wykazują pewną ciągłość, poczem już ledwie sporadycznie dają się słyszeć albo nawet milkną zupełnie, by odezwać się znowu na krótko w odradzającem się przed Konstytucją 3 Maja państwie.

I.

Nowy, dawniej nie słyszany motyw, przewijający się w głosach opinji w drugiej połowie XVI wieku, osnuty na pojęciach portu i morza, czerpał istnienie i rozwój z inicjatywy panujących, z rozbudzonego pod wpływem humanizmu życia politycznego o wyższym poziomie, z narzucającej się nieodparcie konieczności rozwiązania aktualnych problemów politycznych, a w mierze chyba najmniejszej z tradycji, przekazanej przez przeszłość[6]). Wspólnym gruntem zespołu tych warunków jest oczywiście położenie kraju nad morzem, w dorzeczu uchodzącej doń Wisły. Wiek, słusznie „złotym“ nazwany z punktu widzenia postępu kultury, stanowi również etap w rozwoju poglądów na państwo i jego potrzeby, co się ujawnia w zamierzonych lub rzeczywiście uskutecznionych reformach.

W interesującej nas tu sprawie zaznaczy się to początkowo jako problem gdański i dominuje w dążeniu szlachcica-producenta do zdobycia swobody w porcie. Pragnie on bowiem obalić niewygodne, odbierające część zysków pośrednictwa Gdańska i wejść w bezpośredni kontakt z zagranicznym kupcem. Domaga się przeto za Zygmunta I usunięcia tej uciążliwości[7]). Pod znakiem dążeń do jej uregulowania rozpoczyna się i następne panowanie. Szlachta obok inkorporacji Prus przedkłada na sejmie 1550 r. żądanie, aby jej wolno było sprzedawać żyto w Gdańsku wprost cudzoziemcom[8]). W latach następnych nalega na silniejsze związanie Gdańska z państwem, usunięcie uprzywilejowania, na zmianę przysięgi przez rozszerzenie jej na królestwo, proponuje też zmianę składu rady gdańskiej, tak, by więcej niż połowa składała się z Polaków,

[6]) Co do tradycji — wyjaśniam przy rozbiorze broszury Chwałkowskiego w tym artykule.

[7]) Rybarski, Handel Polski w XVI w. str. 333.

[8]) Articuli in conventu Piotrc. 1550 (Scriptores R. P. I. s. 46).

pamięta o należytem zaopatrzeniu miasta pod względem obronności[9]). Na tem atoli kończy się jej program morski w wielkim programie egzekucji. Trudno od szarej masy więcej wymagać, skoro tak przerastający ją — mało powiedzieć o głowę — Frycz Modrzewski w swem mądrem i gruntownem dziele „O poprawie Rzeczypospolitej" zgoła nie interesuje się tą sprawą nawet w obrębie granic, jakie sobie wyznaczyli przodownicy ruchu egzekucyjnego.

Rozszerzenie tych granic nastąpiło pod wpływem propagandy zgóry idącej — od samego Zygmunta Augusta. Przyjął on, jak wiadomo, w swą opiekę zagrożone przez Moskwę Inflanty, ale musiał sobie zapewnić aprobatę sejmu polskiego czyli szerszą opinję pozyskać, zwłaszcza, że nowi poddani nacisk kładli na przynależność do Polski, nie do słabej Litwy. Otóż król wykłada szlachcie na sejmie 1558/9 r., że car Iwan zagarnia Inflanty i zmierza do opanowania portów, przez co urosłoby niebezpieczeństwo dla państwa[10]). I później często te „porty sławne a możne" przed oczy stawia szlachcie, wskazując na trudności, jakieby powstały dla państwa w wypadku zajęcia przez Moskwę brzegu morskiego, i tem motywuje konieczność utrzymania Inflant[11]). W momencie zatargu o tę krainę, gdy nieodzowną się stała blokada Moskwy, rozpoczyna tworzyć flotę wojenną, opierając się na systemie kaperskim, najwygodniejszym w danych warunkach, gdyż nie wymagał większych wkładów pieniężnych.

Najbliżsi współpracownicy króla orjentują się dobrze w potrzebach ówczesnego położenia państwa. Kanclerz Dembiński trwoży się o porty koronne[12]), podkanclerzemu Myszkowskiemu marzy się nawet flota polska na Bałtyku. Opowiada Górnicki, że gdy Zygmunt August ociągał się z daniem siostry Katarzyny za żonę księciu finlandzkiemu Janowi i Myszkowskiego, wtedy jeszcze (1562 r.) sekretarza wielkiego, prosił o radę, ten opowiedział się za związkiem. Wśród argumentów, które przytoczył za swojem zdaniem, był jeden osobliwy: „Nie zaniechał i tego ukazać, iż nie nowina królom polskim jeździć za morze i tam stanowić króle. Może i do tego przyść(!), że na morzu będą polskie okręty a za tem pruska ziemia i miasta nad morzem w kleszczeby ujęte były, a król duński ciszejby siedział, niż teraz siedzi"[13]). Pamiętajmy, że Myszkowski będzie przez szereg lat najbliżej króla jako podkanclerzy.

---

9) Dzienniki sejmów, wyd. Lubomirscy, str. 193—194, 209.

10) Tamże, str. 144 (Przerębski w propozycji sejmowej).

11) Źródłopisma do dziejów unji II str. 194, Bibljoteka Ord. Kras. 1868, str. 16.

12) Źródłopisma II, 102.

13) Górnicki, Dzieje w Koronie, str. 164—5 (wyd. Krak. 1637 r.). Sobieski, Walka o Pomorze, s. 101.

Zygmunt August, nie poprzestając na swoich kaprach, zabrał się u schyłku rządów do budowy okrętów i przed szlachtą rozwijał plan uruchomienia własnej floty, powołując się na korzyści i przykład innych panujących[14]). Jakiż odzew znalazły w opinji apele królewskie? Naogół nieznaczny, gdy chodziło o flotę. Sporadycznie poświęcą nieco uwagi temu postulatowi wybitniejsi senatorowie. Uznaje go taki Jan Sierakowski, radząc bronić Inflant kaperską armadą[15]); wyraźniej jeszcze odkrywa swój pogląd Piotr Zborowski, gdy tak się odzywa do Zygmunta Augusta: „Kiedyby WKM. miał admiralda, tedyby dobrze, żebyś WKM. miał armatę na morzu, żeby się mogła dać obrona (sc. Inflantom) zawdy prędka“[16]). Obok tych należy wymienić Jana Kostkę, kasztelana gdańskiego, czynnego w organizowaniu floty i biskupa Stanisława Karnkowskiego, który właśnie rozpoczyna występy na szerszej arenie politycznej jako przewodniczący Komisji Gdańskiej i przeprowadza restytucję praw Polski do morza[17]). Jednakowoż odosobnione głosy senatorów i żądania króla nie wywołały szerszego echa wśród społeczeństwa ani nie zaznaczyły się czy to w dyskusjach sejmowych, czy w publicystyce.

Lepiej już powiodło się królowi w sprawie inflanckiej (a także w gdańskiej) przez jej związek z dostępniejszą ogółowi, nie nową kwestją portów. Szlachta tyle się o nich nasłuchała, że kiedy na sejmie 1569 r. raz jej jeszcze przedstawiano konieczność obrony Inflant, Leszczyński, poseł wielkopolski, odezwał się w toku debat: „Znamy to, że są nam potrzebne Inflanty dla portu“. . .[18]) Fakt, że Inflanty posiadają porty, przemawia do przekonania, bo obiecuje w perspektywie dochody dla skarbu państwa. Toć myśl pociągnięcia do świadczeń portów na rzecz państwa w formie cła od towarów, wywożonych morzem z Gdańska, pojawia się już w publicystyce okresu egzekucji. Autor tego projektu idzie jeszcze dalej: w wypadku oporu Gdańska radzi założyć składy towarów i śpichlerze w Tczewie, i oblicza dochód z cła na 100 tysięcy rocznie. Tyleż samo spodziewa się od księcia pruskiego i Inflant, bo „mają porty przy morzu“[19]). Ostatecznie Zygmunt August nie przemógł konserwatyzmu szlachty i nie pozyskał jej dla swych planów morskich, ale utrwalił przekonanie o korzyściach z posiadania portów, do czego pomogło samo życie gospodarcze kraju,

14) Czołowski, Marynarka str. 75.
15) Źródłopisma III, 203.
16) Tamże,str. 202.
17) Czołowski, o. c. str. 44—64.
18) Źródłopisma III, 214.
19) Broszura polit. z lat 1561—2 w rękopisie Bibljoteki Kórnickiej 283, k. 14. Autor nieznany.

a co równie ważne — zostawił krzewicieli swych zamierzeń, wychowanków politycznych dworu, którzy poprowadzą dalej dzieło propagandy w społeczeństwie[20]).

II.

Jest rzeczą ze wszech miar zastanawiającą, że w epoce pierwszego bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta przedstawiciele różnych cudzoziemskich kandydatów na osierocony tron wysuwają na równi z innemi argumentami, które miały pozyskać wyborców, także obietnicę realizacji raz szerzej, raz węższej zarysowanego programu polityki morskiej! Najwidoczniej taki argument popłacał i jakiś pożytek wróżył, skoro się nim często posługiwano i w występach oficjalnych i w agitacji. Jak do tego przyszło? Czyżby sami cudzoziemcy, z własnej inicjatywy uderzyli w tę strunę, orjentując się, że taki dźwięk to dobra przynęta, czy też byli echem posłusznem wymagań, postawionych przez stronę polską? Pytanie uzasadnione, gdyż jeżeliby to była polska inicjatywa, mielibyśmy jasny dowód, że posiew poprzedniego panowania padł na podatny grunt i przynosił owoc.

Źródłowo można stwierdzić, że najwcześniej poruszyli sprawy morskie posłowie francuscy. Trudno jednak upatrywać w tem świadectwo ich przezorności dyplomatycznej albo znajomości potrzeb Polski, która przecież przedstawiała się ich wyobraźni jakby kraina egzotyczna, położona na kresach Europy czy nawet jeszcze dalej. Nie więcej orjentowali się ich mocodawcy. Nic przeto dziwnego, że instrukcja francuska dla posłów z 6 września 1572 r. zawiera na temat morza tylko krótką wzmiankę — o wolności morza dla obojga narodów w wyniku związku Francji z Polską[21]). Następna z 14 października milczy o tem, tak samo nowa, rozszerzona w zakresie ofiarowanych korzyści pod wpływem przybyłego z Polski Jana Krassowskiego. Dopiero w instrukcję z 21 grudnia dla posła de Balagny włożono w imieniu króla Karola obietnicę przecięcia szkodliwego dla Polski handlu z Moskwą na Bałtyku w porozumieniu z Danją i Szwecją oraz uzbrojenia floty (un bon nombre de vaisseaux) celem ochrony żeglugi i handlu[22]). Otóż źródłem tej oferty była propozycja, sformułowana przez zwolenników kandydatury francuskiej w Polsce: w warunkach polskich z 14 grudnia 1572, ujętych w 13 punktów, żądano w punktach 3 i 4 wzajemnych stosunków hadlowych, zabezpieczenia ich w potrzebie przez flotę i usunięcia t. zw. żeglugi narewskiej, t. j. handlu z Moskwą —

[20]) Czołowski, o. c. 82.

[21]) Instrukcja dla Montluka i Malloc'a, Noailles, Henri de Valois, III, s. 6.

[22]) Noailles, j. w., str. 20.

z pomocą przymierzy z Danją i Anglją[23]. Równocześnie — w ślad za tym postulatem — rozszerza ks. Henryk plenipotencję Montluka, upodabniając ją do instrukcji Karola w punkcie o morzu, przyczem, gdy mówi o flocie, zaznacza, że uzbroi ją dla obrony żeglugi i handlu, aby Polacy byli równie panami morza, sąsiadującego z ich królestwem, jak będą nimi i w kraju[24]. Tworząca się partja francuska wykazała przez wysunięcie programu morskiego dojrzałość polityczną i doskonałe odczucie potrzeb państwa.

W spadku po Zygmuncie Auguście pozostało kilka zagadnień wielkiej doniosłości, domagających się rozwiązania. Najpierw wchodzi w grę zatarg z Gdańskiem, teoretycznie niby załatwiony przez „Konstytucje Karnkowskiego", ale dla świadomych biegu rzeczy ciągle aktualny. Łatwo można było przewidzieć, że Gdańsk ponowi najenergiczniejsze zabiegi u przyszłego króla, jak to już zaczął za zmarłego, aby obalić nienawistne „Konstytucje". Tu otwierało się pole do pracy dla agitacji: uświadomić ogół o istocie sporu z Gdańskiem i zmobilizować odpowiednio opinję, by na przyszłych sejmach zmuszała nowego króla do kontynuacji zamierzeń swego poprzednika na tronie. Inna bolączka to spór z Danją, zaostrzający się od kilku lat. Danja rościła sobie niepodzielne prawo do Bałtyku i z tego tytułu kilkakrotnie słała flotę wojenną przeciw polskim kaprom, zadała im dotkliwe straty w latach 1568 i 1571, stosowała też represje, skierowane przeciw Gdańskowi, któremu zabrała wiele okrętów w Sundzie. I tej sprawie poświęca się w czasie bezkrólewia wiele miejsca, jak to niżej zobaczymy. A już jak wieczny refren będzie się powtarzał w występach zwolenników różnych kandydatur ten sam motyw: żegluga narewska. Zwalczał ją wytrwale Zygmunt August w dążeniu do odcięcia Moskwy od Zachodu, ale nie dopiął celu. Zadanie to przejść miało teraz na przyszłego władcę Polski. Lecz ażeby mu sprostać, nieodzowną była siła zbrojna na morzu, zdolna z jednej strony prowadzić skuteczną blokadę Moskwy, z drugiej własny chronić handel i zabezpieczyć go od takich strat, o jakie go przyprawiła Danja.

Wszystkie wymienione tu problemy poruszą działacze polityczni pierwszego bezkrólewia. Najszerzej i najmocniej uczynią to szermierze kandydatury francuskiej.

Na czoło działaczy wysunie się odrazu Jan Dymitr Solikowski, który nada ton całej dyskusji i narzuci swój program porządkowi dziennemu przed elekcją, przeznaczając w niem poczesne miejsce sprawom morza. Obok tego głównego bojownika wystąpią i inni na arenę, już to, by iść z nim ramię przy ramieniu, już

23) Tamże, s. 21.
24) Tamże, s. 23, 457 i 461.

też, aby go zwalczać, ale i ci ostatni, chcą czy nie chcą, muszą przyjąć jego hasła, inną tylko podając drogę urzeczywistnienia. Chociaż Solikowski nie był odosobniony w kampanji, przyznać trzeba bez zastrzeżeń, że jego głos rozlegał się najgłośniej i docierał do tych warstw, które miały decydować o wyborze króla. Skromny sekretarz królewski, który i zagranicą czerpał wykształcenie, wybił się szybko wśród grona dworaków, o czem świadczą nader często mu powierzane misje dyplomatyczne. Poselstwa do Lubeki, Szczecina i Danji zetknęły go jeszcze przed elekcją z kwestją bałtycką. Wyniósł z nich znajomość morza i potrzeb Polski na tym odcinku polityki. Bezkrólewie dało mu wyborną sposobność do poruszenia tych spraw, które załatwiał sam wespół z innymi jako poseł i o jakie się bezpośrednio ocierał od kilku lat. Widział zaś w nich nie li tylko agitacyjny środek, w interesie popieranego kandydata rzucony na szalę, ale konieczność państwową. Zanim jeszcze kandydatura francuska pojawiła się na widowni, nim dalsze się wogóle ustaliły, rusza w bój — od pierwszego kroku z troską o morze.

W broszurze p. t. „Zdanie względem wyboru króla" wypowiada się za Habsburgiem przeciw Moskwie, bo z Turka zaraz byłby wróg, z Niemców także, — „a morskie dominium precz"[25]. Wszakżeż nie tak to dawne czasy — rok 1570 — gdy się spierał o to dominium ze Szwedami, Duńczykami i posłami cesarza Maksymiljana w salach szczecińskiego ratusza. Widać pamięta żywo tę ciężką batalję, kilkumiesięczną i — nikłą w wynikach. Zaledwie stanął pod sztandarem Henryka, porzuciwszy Habsburgów dla Francji, już rozsnuwa morski wątek przed szlachtą: „Potencja tam wielka na morzu, bogactwa wielkie, za czymby nam i władza morska przystąpiła, którą nam po te czasy lada kto (sc. Gdańsk, Danja) z rąk wydzierał"[26]. Żegluga narewska skończy się, gdyż jej sprawca, król duński, jest w przymierzu z Francją, żegluga będzie wolna, handel z Francją podniesie upadłe miasta pruskie i Koronę z niedostatku może ratować. Wnet znalazł się przeciwnik, z innego obozu i hajże na Solikowskiego: wytyka mu te handle morskie z Francją, ostrzegając, żeby dla „przysmaków" nie opuścić tłustej pieczeni[27]. Solikowski nie pozostał dłużnikiem: odpowiada, przekonuje o słuszności swego stanowiska[28]. Lecz przeciwnicy czuwają. Jeden aż wierszem, coprawda nie zasługującym wcale na to miano, uwziął się dowieść, że obietnice francuskie to śmiecie. I nie wie, w jaki sposób może Henryk „naprawić" żeglu-

[25]) Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia, str. 434 (wyd. Czubek).
[26]) Sententia cuiusdam de eligendo rege, tamże s. 450.
[27]) Epistola C. S. ad F. S., tamże, s. 451.
[28]) Responsum, j. w. s. 455.

gę, żeby towary gdańskie szły aż do Francji przez Bałtyk[29]). Inny jest zdania, że Henryk nie użyteczny nam ani ziemią ani morzem[30]). Na to Solikowski: „Hoc falsum est, bo nam morzem barzo pożyteczny, któregośmy nigdy nie mieli jedno jako ideam Platonicam in opinione, co było nie tylko incommodum, ale i turpe, mając brzegu morskiego przez dwieście mil“[31]). I opieranie się na kaprach miasto stałej floty dla utrzymania morza pod władzą porównuje z zasadzaniem mocy króla polskiego na niżowym kozaku. Złote zaiste wyrzekł słowa, trafnie ujmujące stosunek Polski do morza od pokoju toruńskiego: niby miała brzeg i porty w swem ręku, cóż, kiedy włodarzami byli sąsiedzi i obcy albo dzięki flotom albo i dlatego, że państwo nie zdobyło się na przeistoczenie tej „idei platońskiej“ w dotykalny kształt.

Mnożą się kandydaci, agitacja wre, różnych używając środków. Solikowski nie staje w pół drogi: mnoży papierowe pociski, broni się i atakuje. Chce opanować najdalsze koła, i te, które nie kochają się w dłuższej lekturze. Zbiera przeto wszystkie pro i contra poszczególnych kandydatur i zestawia schematycznie w formie tablic — tabulae Cebetis, jakby alfabet i elementarz, przejrzysty, dla wszystkich jasny, nie wymagający zgłębiania rzeczy[32]). Lapidarnie w ujęciu rozpatruje korzyści z kandydatów, przyczem wprowadzać nie omieszka i takich specjalnych rubryk w schemacie, jak dominium maris, portus restauratio, sublata Narvica navigatio, zaznaczając pod niemi w jednem słowie, czy dany kandydat odpowiada tym wymaganiom. Rozprawia się też z zarzutami przeciwników, starających się osłabić wartość francuskich obietnic na temat morza, floty i handlu.

Całe swe wyznanie wiary w dziedzinie morskiej wyłuszczył w „Rozmowie Kruszwickiej“, piśmie, w którem bogactwo treści mimo ograniczonego z natury przedmiotu idzie o lepsze z lotnością pióra zręcznego publicysty. Dialog toczy się między Piastem i Gościem, oczywiście o obecnem bezkrólewiu i kandydatach. Gość, t. j. Solikowski przy osądzie różnych kandydatur bada ich użyteczność dla państwa z kilku punktów widzenia i, jak to zawsze dotąd czynił, zastanawia się, co na nich zyska dominium maris, ale tym razem czyni to wymowniej i dobitniej. Na króla swojaka nie godzi się z różnych względów. Czemby ten „domator“ odprawiał poselstwa na cały świat, albo jakby się oparł królowi duńskiemu, gdy nie podołał mu Zygmunt August, pan zamożny i wielkich doznał krzywd i szkód od niego, co uszło bezkarnie? Dlaczego — wyjaśnia autor: „W ciele człowieczym oko jest członek

---

29) Rozmowa, j. w. s. 51.
30) Krakowski skrypt przeciwko królewiczowi francuskiemu, j. w. s. 459.
31) Respons na tenże skrypt, j. w. s. 461.
32) Tamże (Czubek, Pisma), s. 490—491.

namniejszy, ale najślachetniejszy, tego gdy niemasz, wszytek stawa sie niepotrzebnym bałwanem; tak i Korona, dawszy sobie skazić port gdański, to oko, którym patrzy na wszytek świat, co inszego będzie, jedno gburstwo a oractwo cudze a k'temu niedostatek, o grosz trudno? Widzimy i teraz, z jakim interesse pieniędzy dostawają, bo owdzie sie skaziło, gdzie były wrota majętności naszych, nic nie przybywa, a przedsię na każdy rok jednako wszytkiego z Polski ubywa"...[33]). Przyczynia się do tego i konkurencja moskiewskiego portu Narwy, dokąd jeżdżą Francuzi, Anglicy, Niderlandzi i Hanzeaci, a król duński wszystkim zezwala jako „wrotny wschodniego i zachodniego morza". W rezultacie „tracimy państwo morskie, na 200 mil brzeg swój mając, z wielką sromotą naszą i wieczną skazą". Piast na to zauważa, że za jego czasów mało się troszczono o to. Pewnie też pilnie czytał kroniki, skoro wspomina Wizimira i Bolesława, którzy „Danję znacznie nawiedzali". I konkluduje: „Chociam jednak prostak, wiem to i wiedziałem zawżdy, iż każdemu panu i narodowi więcej na morskiem państwie należy, niźli na ziemskiem, bo i większe a prętsze pożytki morzem, niźli ziemią i większe a prętsze szkody i niebezpieczeństwa przychodzą. Dlatego kto ma państwo morskie, a nie używa go albo je sobie do wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem się stawa, z bogatego ubogiem, z swego cudzem, z pana kmieciem"[34]). Gość zamyka więc dyskusję nad swojakiem jako królem stwierdzeniem, że nie obroniłby panowania na morzu. Piast, przekonany już, rzuca przypuszczenie, że taką obronę dałby car moskiewski, więc niechby go wybrano królem! Gość w obrazowy sposób dowodzi, że wprawdzie car spędziłby z morza nieprzyjaciół Polski, ale nie pozwoliłby go jej używać. Piast ma jeszcze wątpliwości: możeby się jednak car zgodził na to wzamian za dobrodziejstwo wyboru na króla. A Gość na to: „A gdzieżeś to słyszał, aby kto sobie oko miał dać wyłupić, aby towarzysz jego lepiej widział? Tak i on według onego wirszyka Improbitas nullo flectitur obsequio nie da tego u siebie uprosić, aby nam kwoli port sobie skazić miał, to jest rzecz pewną a wieczną dla doczesnej. Bo to u niego większa niźli nowego królestwa dostać"....[35]).

Tak wymownie pouczał Solikowski tłumy, co na elekcyjne wybierały się pole; sam z tego tłumu ród swój wiódł, syn przeciętnego ziemianina w Sieradzkiem, jednego z tych, co wówczas

[33]) Rozmowa kruszwicka, str. 479. Por. Sobieski w Historji politycznej II, str. 143. Pozatem często się to miejsce z Solik. spotyka w publicystyce. Na stosunek Sol. do morza pierwszy zwrócił uwagę prof. Sobieski w „Roku Polskim" 1918.

[34]) Tamże i Sobieski j. w. Także częściowo Czołowski o. c. 82. Jest to razem z poprzedniem często powtarzany cytat publicystyki nowszej o morzu.

[35]) Tamże, s. 480.

tworzyli naród, sam jeszcze chudopachołek, zanim go zasługi nie wyniosą na lwowską stolicę arcybiskupią. I jeżeli wielce się zasłużył w akcji na rzecz Henryka, może po Montluku najwięcej, nie mniejszą odegrał rolę w krzewieniu i budzeniu w społeczeństwie interesu dla morza. Wpływ tej akcji zaznaczył się wyraziście jeszcze w czasie bezkrólewia.

Wysiłki Solikowskiego wsparł jakiś różnowierca, kruszący kopję za Henrykiem — o dziwo — po nocy św. Bartłomieja. W argumentacji i na morze, nagle modne, odważy się zapuścić: wyobraża sobie, że z pomocą króla francuskiego, który pozostaje w lidze z Anglją, Danją i Rzeszą, a przytem dysponuje admirałem, stanie dla Polski otworem wolna, bezpieczna żegluga na oceanie i inne pożytki spłyną z morza. Niechże tedy kandydat wniesie połowę swej intraty, miljon przechodzącej — do Polski „na opatrzenie morza, żebyśmy admirała swego mieć mogli" oraz pomoc w ludziach i pieniądzu[36]). Dużo więc sobie obiecywał po Francuzie ten, jak z treści pisemka łatwo ocenić, domorosły, szlachecki statysta, z piórem mało obyty.

Lecz i przeciwnicy Henryka, widząc, że zwolennicy Francuza zabrali morze na swój użytek, próbują im odebrać monopol i sami grają na morską nutę. Pierwsze skrzypce dzierży zwyczajny sobie ziemianin z Kaliskiego, Piotr Mycielski. Zdaje się, że zaczął i skończył swoją karjerę pisarską na tej elekcji, dla literatury pięknej zresztą bez szkody, choć w duchu czasu poetą jest i prozaikiem w jednej osobie. Wierszem własnego pomysłu w formie i prozą, kłócącą się z gramatyką, trzebi drogę w gąszczu kandydatur — dla Moskwy, zwalczając początkowo tylko zachodnich kompetytorów do korony, potem i Piasta. W broszurze datowanej 12 listopada 1572 r. umie wiele przytoczyć na dobro kandydatury moskiewskiej, między innemi i pomyślne rozwiązanie kwestji narewskiej: port gdański nie będzie pustoszał, Ryga, Rewal i Inflanty zostaną na zawsze przy Polsce[37]). W następnej broszurze, drukiem współcześnie ogłoszonej pod tyt. „Przestroga z pokazanim niepożytków z wzięcia pana z pośrzodka siebie" z datą 10. I. 1573 r. przypomina, jakie to szkody poczynił król duński Polsce za Zygmunta Augusta: zabrał kilkadziesiąt okrętów, zahamował wolne żeglowanie dla kaprów, odciął od Korony wiele „portów i wyspów"; król szwedzki, zrażony tem, że się Piasta, nie jego lub syna, obrało królem, zagroziłby Inflantom, „a k'temu żeglowanie jużby nie mogło być bezpieczne po morzu tak od pruskich jako i inflanckich miast". Wśród pożytków, jakieby przyniosła elekcja cara, byłby według Mycielskiego i ten, że dostałoby się nam nie mało portów[38]). Te same poglądy powtarza w „wier-

36) Commoda Henrici, j. w. s. 495.
37) Sententia de eligendo novo rege ex duce Moschorum, j. w. s. 356.
38) Czubek, j. w. s. 392, 395.

szowanej" przestrodze, podnosząc, że „wolne żeglowanie Koronie zginęło", a więc trzebaby jej pana, za któregoby porty miały wolność i wzbogacały wszystkie stany. Wybór Piasta pociągnąłby za sobą związek królów duńskiego i szwedzkiego i w konsekwencji niebezpieczeństwo dla żeglugi oraz utratę Rygi. Lekarstwo na to — obrać Moskiewskiego[39]).

Do chóru tych głosów przyłączają się nowe. Anonimowy zwolennik szwedzkiej kandydatury też peroruje o morzu. Przecież jego kandydat, pan bogaty, „porty morskie wolne", jedno mu niedostaje ludzi, ale mógłby ich z Polski dostać na cara i Danję, a wówczas będzie na morzu mocny[40]). W podobnym tonie odezwał się zwolennik kandydatury księcia pruskiego, Albrechta Fryderyka. Jakkolwiek zaleca specjalnie książątko, przyznaje, że w razie obioru króla szwedzkiego „jużby port morski wszytek był koronny, Inflanty nasze, a Moskwie handel do Niemiec a moc w Inflanciech ustała, Prusy na swobodzie, a duński król na powrózku"[41]).

Naturalnem następstwem toczącej się w publicystyce dyskusji i zgodnej z nią tendencji kół kierujących w państwie było odpowiednie przystosowanie się przedstawicieli kandydatów do panującego nastroju i do postulatów w dziedzinie morskiej: Francuzi zobowiązali się w imieniu swego kandydata wypełnić program morski; Montluk w swej mowie w senacie 10 kwietnia przyrzeka flotę i otwarcie stosunków handlowych między obu krajami[42]); Szwedzi z podobnemi śpieszą obietnicami i ponętny rozwijają plan[43]).

Kierujące sfery wśród wyborców traktują poważnie sprawę morską. W pertraktacjach z posłami francuskimi żądają wyjaśnień w tej materji, nie poprzestając na zwięzłem, pomijającem szczegóły oświadczeniu. Chcą wiedzieć, jak wielką flotę wystawi Henryk swym kosztem i będzie utrzymywał, jakim sposobem poskromi żeglugę do Narwy, jaką wolność nada kupcom polskim we Francji; czy dozwolonem im również będzie żeglować do Aleksandrji, skoro Francja ma wolność handlu i żeglugi z Turcją[44]). Posłowie, trochę do muru przyparci, muszą porzucić drogę mglistych ogólników, brnąc coraz dalej z Montlukiem na czele w piasek obietnic, rychło rozwiany bez śladu.

W czasie debat elekcyjnych rzecznikiem popularyzowanej przez publicystykę sprawy był Stanisław Karnkowski. Bronił on Henryka przeciw cesarskiej kandydaturze, powołując się i na ten

39) Przestroga, j. w. s. 719.
40) Dialog, j. w. s. 426.
41) Wizerunek okolicznych królów, j. w. s. 405.
42) Orzelski, Bezkrólewie (wyd. Kunze) s. 51—52.
43) Zbiór pamiętników (Plater) t. III s. 171—2 i 163.
44) Noailles, o. c. III, s. 405 i nast.

wzgląd, że Polsce potrzeba króla, zdolnego zaradzić żegludze narewskiej, gotowego wybudować i uzbroić swym kosztem flotę[45]. Któż zaś sprosta tym zadaniom, jakie flota ma przed sobą, czy ktoś świadom żeglugi, rozporządzający flotą i potężny na morzu (sc. Henryk), czy taki, który nie posiada morza, nie zna go i nigdy nie widział (sc. cesarz)?[46]. Wśród senatorów powstaje nawet spór o morze. Mikołaj Mielecki, wojewoda podolski, popiera Szweda, zapisując na jego rzecz tę okoliczność, że panuje na morzu[47]. Anzelm Gostomski, wojewoda rawski, też broni Szweda. Oponuje Jan Chodkiewicz, podnosząc, że w tem panowaniu wielce mu przeszkadza król duński. Zkolei zabrał głos Jan Kostka, kasztelan gdański; stwierdza on, powołując się na własne doświadczenie w rzeczach morza, że panowanie na morzu jest w rękach króla duńskiego, który sam jeden, nie Szwecja, może być użytecznym lub szkodzić Gdańszczanom. W Szwecji wielki brak ludzi, klimat tak nierówny polskiemu, że ledwie w maju wyjeżdżają statki ze Sztokholmu, a gdy wrócą z Gdańska, aura uniemożliwia im powtórzenie żeglugi w tym samym roku[48].

Głosy opinji, rozbrzmiewające na kartach publicystyki, reżyserowanej w jej odłamie filofrancuskim niezawodnie przez Karnkowskiego, co nam tłumaczy jej morskie i antygdańskie akcenty, podnoszone na elekcji i ujęte w formę ostateczną warunków, pod któremi ofiarowano Henrykowi koronę, były wykładnikiem dążeń owej grupy, która skupiała się niedawno koło poczynań Zygmunta Augusta pod hasłem dominium maris. Uzgodnione na elekcji warunki weszły w t. zw. pacta conventa. W części ich, dotyczącej spraw morskich oprócz nałożonego obowiązku utrzymania floty, wystarczającej dla obrony portów i władzy na morzu aprobowali posłowie Henryka postulaty w zakresie handlu. Henryk miał się postarać w najbliższym czasie o składy dla towarów polskich w znaczniejszym porcie francuskim i urządzić obustronny handel z pomocą znawców spraw handlowych i żeglarskich. Kupcy z Polski winni korzystać z zupełnej swobody i na równych z Francuzami prawach mają dostęp do Francji, Aleksandrji i nowych ziem[49].

W poselstwie, wyruszającem nad Sekwanę, uczestniczy stojący u progu swej wielkiej karjery politycznej Jan Zamoyski, może bardziej niż współtowarzysze predystynowany na obrońcę warunków wyborców wobec Henryka. W niewygłoszonem przemówieniu do elekta podkreśla z sarmacką dumą, że nie będzie wyliczał wszystkich bogactw Polski ani mierzył długości brzegów

---

45) Tamże, III. 387.
46) Por. Czołowski o. c. 82 (za Orzelskim).
47) Orzelski, o. c. s. 117.
48) Tamże, s. 119—120.
49) Volumina legum II s. 133—4.

Bałtyku, posiadanych przez nią od granic szczecińskiego Pomorza aż po szwedzkie i moskiewskie, chce również pominąć milczeniem potrzebę nowych portów i pożytek ze starych. Otwarcie jednak oznajmia elektowi, że nie był jedynym, pożądanym dla Polski kandydatem. To twierdzenie objaśnia charakterystycznym przykładem: gdyby Polska przez elekcję złączyła się ze Szwecją, przyszły król władałby całym Bałtykiem, z czegoby urosły wielkie pożytki prywatne i skarb państwa otrzymałby posiłek[50]).

Skończyło się wreszcie bezkrólewie, zamilkli heroldowie poszczególnych partyj, zwycięzcy odpoczywają na laurach. Wybraniec narodu przyjął pacta conventa po targach i wybrał się w drogę do swoich poddanych po dłuższej zwłoce. Obce mu są dotąd interesy kraju, jego natura, słabe i dobre strony. Pouczy go i zapozna zaraz u wstępu ofiarowany opis Polski, o specjalnych sprawach, odnoszących się do Prus i morza, informuje książka Karnkowskiego p. t. De iure provinciali terrarum maiorumque civitatum Prussiae, tłoczona w Krakowie u Szarffenberga w r. 1574. Autor uwzględnia w niej szczegółowo prawa Gdańska, nie pomijając świeżych z r. 1570, dołącza nadto swą mowę z tegoż roku i inne akta, nie odpowiadające tytułowi. Całość zmierza wyraźnie do oświetlenia prawnego stosunku Gdańska do Polski w dawniejszej i ostatniej fazie.

Zamyka zbiorek jednostronnie zadrukowana karta, wielkością przewyższająca wymiary książki[51]). Autor przedstawia na niej w schematycznym układzie, na czem polega panowanie na morzu, wylicza wynikające z niego uprawnienia, zestawia pożytki i zadania państwa. „Imperium maris consistit in Dominio", które jest directum i utile. Bezpośredniość tej władzy wyraża się w zarządzaniu żeglugą, co oznacza możność wyprawiania flot w wojnie i pokoju zależnie od okoliczności, możność zezwalania na żeglugę lub zakazu, jeżeli wyrządza szkodę królestwu i prowincjom. Wszystko to ma na celu: ożywienie handlu i kupiectwa, także i w obrębie towarów zamorskich, a zatem obfitość potrzebnych rzeczy, bogactwo z domowych towarów, korzystną cenę towaru egzotycznego, obronę królestw i prowincyj, gnębienie wroga. Bezpośredniość daje jeszcze władzę zakładania nowych portów, warowni w portach, przy ujściach (rzek) i na wybrzeżu morskiem, ustanawiania składów nadmorskich i ceł, urządzania wojskowych wypraw. Cel tej władzy: splendor i potęga państw, gromadzenie wielkich dochodów prywatnych i publicznych. Trzecią prerogatywą, wynikającą z bezpośredniości władzy na morzu jest sądownictwo nad piratami, żeglarzami i kupcami, ażeby zapewnić pokój, sprawiedliwość i obronę brzegów, portów i prowincyj. Druga

50) Archiwum Zamoyskiego I s. 454 i 459. Por. Lepszy, Walka stronnictw, s. 9. Szelągowski, Walka o Bałtyk, s. 107.
51) Szczegóły według egzemplarza Bibljoteki Kórnickiej.

właściwość imperii maris, użyteczność, urzeczywistnia się przez rybołówstwo, bursztyn, sól, towar z rozbitych okrętów i t. p.[52]).

Zakreślony tu schemat uprawień państwa, mający na oku Polskę, jest ukorowaniem dyskusji podczas bezkrólewia, o ile się zwracała ku morzu, a zarazem pozwala nam poznać teoretyczne założenia autora, konsekwentnie zastosowane w konstytucjach dla Gdańska. Albowiem w nich właśnie wysnuł on praktyczne wnioski z pojęcia „directum dominium" jako istoty władzy na morzu, przeciwstawiając się ujmowaniu jej odnośnie do Polski w sensie pośredniości (dominium indirectum). Umysł trzeźwy i jasny, prawnik z wykształcenia, wyrobił sobie nawskróś nowożytny pogląd na znaczenie morza i postarał się go drukiem upowszechnić dla ogółu.

III.

Wcześniej, niż się ktokolwiek mógł spodziewać, spełniły się słowa owego anonima, który nazwał obietnice francuskie śmieciami. Henryk uciekł nocą z Polski, aby już nie wrócić nad Wisłę. Plany morskie rozwiały się jak senne rojenia.

Cicho o nich w przedelekcyjnym czasie. Dotychczasowi ich rzecznicy z partji Henryka znaleźli się w sytuacji wielce niemiłej, nieco skonsternowani obrotem rzeczy.

Na elekcji jednak nie obyło się bez poruszenia spraw morskich. Posłowie cudzoziemscy, nauczeni świeżem doświadczeniem, pamiętają o nich i zaliczają do stałego repertuaru w argumentacji. Szwedzi, podobnie, jak na poprzedniej elekcji, oferują flotę darmo i zapewniają, że żadne państwo północne nie dorówna Polsce w sławie i obszarze na lądzie i morzu, co więcej — zniknie Moskwa z Inflant i narewska żegluga, jeżeli tylko ich kandydat dostanie się na tron[53]). Poseł księcia Ferrary, Alfonsa II nie ma floty w zanadrzu i pewnie nie znalazłby wiary, gdyby poszedł za przykładem Szwedów, więc skromniejszy składa podarek wyborcom: port dla kupców i statków oraz ułatwienia w handlu[54]). W czasie obrad na polu elekcyjnem ten i ów z wyborców wspomni

---

52) Tablica Karnkowskiego j. w. Treść jej i dzisiaj żywa mimo wieków, które ma za sobą. Uwzględnia ją Szelągowski w o. c. s. 74, lecz wyróżnia mylnie prawa pośrednie i bezpośrednie, co się nie zgadza z tekstem. Karnkowski o pośrednich zgoła nie wspomina. Niema zresztą na nie miejsca w jego koncepcji suwerenności na morzu. Wyróżnianie przez Karnkowskiego w imperium dwóch właściwości zasadniczych, dominium directum i utile jest niezbyt precyzyjne, gdyż i obrót handlowy możnaby podciągnąć pod „dominium utile". Zapewne należy zrozumieć przez tę użyteczność w intencji autora owoce eksploatacyj naturalnych skarbów morza (rybołówstwa etc.), a więc użyteczność wypływa z bezpośredniości władzy, nie jest zaś z nią równorzędna.

53) Orzelski, Bezkrólewie, s. 373.

54) Tamże, s. 381—2.

o morzu. Stary Jan Sierakowski, choć piastowiec, gotów, jeżeli Piast być nie może, i w półpiaście powitać króla — w królu szwedzkim. Tak bowiem zwalczy się Moskwę, wspólnego wroga Szwecji i Polski wspólnemi siłami. Król szwedzki włada morzem i flotą, obfituje w pieniądz, więc rozszerzy port gdański, mając zaś jeszcze w posiadaniu Rewal, panujący nad wąskiem przejściem do Narwy, łatwo powstrzyma żeglugę narewską[55]. Szwedzi mogli oczywiście śmiało wygrywać morskie sprawy, bez obawy narażenia się na śmiech, ich sojusznicy polscy mogli też odważnie szermować tym atutem, gdyż ogólnie wiedziano, że Szwecja rozporządza flotą wojenną. Partja austrjacka natomiast musiała się obywać bez podobnego atutu. Wysłańcy bowiem cesarscy wystąpili głównie z obietnicami pieniężnych zasiłków do skarbu, ale już w Polsce roszerzyli pierwotne warunki, przyjmując wymagania swych zwolenników, dotyczące narewskiej żeglugi, której miano zapobiegać w porozumieniu z Danją i Hanzą przez odpowiednie środki[56]. Na takiem załatwieniu poprzestali zwolennicy kandydatury austrjackiej, i umieścili to w paktach dla Maksymiljana, zaopatrując odnośny artykuł dodatkiem, głoszącym, że Polska jest panią morza Bałtyckiego[57].

Z urn elekcyjnych dwóch wyszło królów, z których utrzymał się na powierzchni wybraniec szlachecki, Stefan Batory. Dotąd nie miał on nic do czynienia ze sprawami morskiemi i zdala od morza ziemią tylko władał, co zapewne było przyczyną położenia nacisku w paktach na sprawy wojska i pieniędzy dla skarbu bez specjalnej wzmianki o flocie[58], lecz zbiegiem okoliczności odrazu po wstąpieniu na tron widział się zmuszonym obok wojska gotować zbrojne nawy przeciw zbuntowanemu Gdańskowi. Wśród projektów, podsuwanych królowi w tej sytuacji na uwagę zasługuje jeden, radykalny podający sposób uporania się z miastem. Nieznany autor (Kostka?) radził opanować morze, ażeby odciąć wszelki dowóz, ewentualnie porozumieć się w tej kwestji z królami duńskim i angielskim. Elbląg i inne porty, chociaż niedogodne, należy tak przysposobić, żeby się można było obejść bez Gdańska przez kilka lat. Z wiosną zabroni się wszelkiego spławu w dół. W mieście trzeba lud zwrócić przeciw senatowi i starać się usunąć starych buntowników jak Ferbera i jemu podobnych, zbadać zawczasu plany, siłę, i stosunki między osobami prywatnemi i publicznemi. Radzi dalej założyć twierdzę przy Gdańsku z dostateczną załogą, port gdzie indziej z Wisły obrócić, Latarnię ubieżeć i samo miasto, co może

[55]) Tamże, s. 405.

[56]) Wierzbowski, Dwie kandydatury, Dodatek. Porównać warunki, przedłożone stanom 12. XI. 1575 (s. 203) i późniejsze (s. 252).

[57]) Orzelski, o. c.

[58]) Ogólnikowo tylko mówią pakta, że elekt przyjmuje i warunki Henryka. Vol. legum II. Czołowski, o. c. s. 84.

udałoby się z pomocą cudzoziemskich okrętów, któreby wjechały z towarem i zajęły bramy. Jeśliby to wszystko zawiodło, oblegać miasto, spalić przedmieścia i okręty, a skoro Wisła i morze pokryją się lodem, zbudować na Helu fortecę. Zdaniem projektodawcy, miasto, pozbawione portu i handlu, podda się po dłuższem oblężeniu[59]).

Wojna z Gdańskiem na krótko tylko skupiła na sobie uwagę ogółu. Rychło przesłoniły ją wielkie wypadki na wschodzie, dokąd król pośpieszył, by się rozprawić z groźnym sąsiadem. Zatarg z miastem, czasowo uregulowany, stracił aktualność, a z tą chwilą umilkły nieliczne, poświęcone mu głosy opinji. Gdy nadto padła głośna Narwa w r. 1581, znika z porządku dziennego tylekroć poruszana w Polsce sprawa żeglugi narewskiej, przypominająca ciągle ogółowi konieczność wyjścia na morze.

Renesans haseł morskich zapowiadał się już na nowej elekcji po Batorym i zaznaczył się silniej w ciągu kilku dziesiątków lat panowania Zygmunta III, czemu sprzyjały warunki polityczne, wymagające w miarę przedłużania się konfliktu ze Szwecją przeniesienia akcji na morze. Nikt naturalnie nie mógł przewidzieć, że wybór Zygmunta przyniesie tyle zawikłań i na jakiś czas pozbawi Polskę dostępu do morza. Przywódcy masy szlacheckiej, pracujący dla kandydata szwedzkiego, ujawnili w ówczesnym układzie stosunków duże poczucie rzeczywistości i dobrze uświadamiali sobie wartość związku ze Szwecją, upatrując w niem skuteczny środek zaradczy na zatamowanie parcia Moskwy na zachód i łatwy, prosty sposób restytucji Estonji[60]), a tem samem przedłużenia morskiej granicy. W akcji przedwyborczej zdobywa sobie znowu znaczenie agitacyjnego oręża dominium maris.

Posłuży się niem wydatnie zwolennik Szweda, wielkopolski szlachcic Łukasz Chwałkowski. W piśmie, zwróconem do szlachty, maluje pożytki z obioru Zygmunta, najwięcej atoli miejsca przeznacza wśród nich i za centralny obiera argument — morze[61]). Warto się dłużej zatrzymać przy jego wywodach. Nawiązuje on do tradycji historycznej, wiedząc chyba, jak wszystko, co nie posiadało legitymacji w przeszłości narodu, uchodziło za naganne odstępstwo od wzoru po przodkach. Odszukał zaś tradycję w najpopularniejszej księdze owego czasu w Polsce — w kronice Kromera. Opowiada tam Kromer za Wapowskim w jednym z początkowych rozdziałów, że Polacy za potomstwa Lecha i na morzu próbowali sił pomyślnie, wystawili flotę na Bałtyku, zabrali Duńczykom różne wyspy i walczyli z nimi na lądzie i w morskich bit-

59) Rękopis Bibljoteki Miejskiej w Gdańsku 1506, k. 197: „Jako Gdańszczany przywieść ad officium".
60) Lepszy, Walka stronnictw, s. 9.
61) Chwałkowski, Deliberatio de principe Svetiae regno Poloniae praeficiendo, Poznań, Wolrab, 1587.

wach. Jeden z potomków Lecha, Wizimir pokonał króla duńskiego w walce na morzu i shołdował jego państwo[62]). Otóż ta opowieść, przyjmowana rzecz prosta bezkrytycznie, szczególnie mocno trzymała się pamięci czytelników kroniki, zapewne przez kontrast ze współczesnem zaniedbaniem morza i brakiem floty. Echem tej tradycji i śladem lektury są już cytowane wyżej słowa Myszkowskiego (nie nowina królom polskim jeździć za morze i tam stanowić króle), podobnież i Solikowski napomknął o wyprawach Wizimira (i Bolesława) do Danji, powołuje się na nie i wiek XVII przy zdarzonej sposobności[63]). Chwałkowski, sięgając do tej tradycji, ożywia ją własną fantazją. Wzywa więc Polaków, by przenieśli na siebie sławę przodków w sprawach morskich, podnosi, że jakkolwiek przodkowie szeroko rozpostarli swe panowanie na lądzie, miłowali również morze i dążyli do zagarnięcia go pod swą władzę, przysposobiwszy wielkie floty, złożone z bardzo pięknych statków.

Po wzmiance o przewagach Wizimira i Bolesława nad Danją przechodzi do teraźniejszości i zachęca do wystąpienia przeciw królowi duńskiemu, który zatrzymuje towary, okręty i kupców, dręczy wielkiemi opłatami i wyzuwa z dóbr, szkodząc Rzeczypospolitej. Należy przeto pośpieszyć z pomocą tyle ważnym dla państwa Gdańskowi i Inflantom, uciskanym przez niego i niedopuszczać do umniejszania Rzeczypospolitej. Lecz Duńczyk natrząsa się z nas i przyrównuje do kury, przyglądającej się żałośnie z brzegu pływającym pisklętom. Chwałkowski ma na to radę: naśladowanie przodków w sprawach morskich wybudowaniem floty. Ułatwi to obecnie Szwecja: Cognoscite nunc egregium et facilem classis aedificandi modum. Svecia ferri omnisque materiae ad hanc rem comparatae est abundantissima. Rex ipse multum classe maritimisque rebus valet: homines in navalibus pugnis exercitatissimi paratissimique. Quid igitur arbitramini si duo haec maria Sveticum Polonicumque maximis classibus firmissimisque praesidiis adornaveritis, an barbarus ille (król duński) non pertimescet? . . . . Wolne już będą dostępy naszym ludziom do Hiszpanji, Francji, Flandrji, Italji, już kupcy, którzy się obawiali klęski, pozbędą się strachu w tej wolności. Z tych samych punktów widzenia, politycznego i gospodarczego, ocenia korzyści wyboru Zygmunta anonimowy autor ulotki, wymieniając wśród nich i „armatę na morzu, . . . która jest barzo potrzebna ku zatrzymaniu państwa morskiego i wolnej nawigacji". Ażeby zaś wartość floty uwydatnić, przypomina wyborcom: „Bo któż nie wie, jaką szkodę teraz wielką panowie Polacy podjęli przez te sześć niedziel, co było okręty w Sundzie zahamowano, a cóżby beło(!), kiedyby

[62]) Kromer, De origine et rebus gestis Polonorum, Bazylea, 1555, s. 26.
[63]) Por. n. p. votum na sejm 1635 Spytka Ligęzy, s. 38 (wyd. Turowskiego).

też przed kilka laty uczynione? Prawdziwie wszelakie zboża (i) insze towary w Polsce nizaczby nie stali(!)”[64]).

Chwałkowskiemu sekundują dzielnie posłowie szwedzcy. Na polu elekcyjnem ofiarują stanom nietylko wolność od ceł i wszelakich opłat w stosunkach handlowych między oboma krajami, ale także flotę. Nic dla państwa nad nią niema konieczniejszego, nią rosną, rozszerzają się i utrzymują. Jeżeli komu to przedewszystkiem Polsce jest ona potrzebna[65]). Tak zachwalali flotę posłowie, w czem ich potem naśladowała królowa Anna, powtarzając te maksymy w instrukcji dla opornej Litwy[66]). Jakiś sympatyk kandydatury moskiewskiej głosił, że car otworzy Polsce żeglugę do Astrachanu, Kazania, Balgi i nowej ziemi, skąd otrzyma złoto, drogie kamienie i perły[67]). Partja szwedzka na elekcji po morskich żegluje zwałach albo przynajmniej brzegów się trzyma i portów. Stanisław Gostomski, kasztelan sochaczewski występuje przeciw aspiracjom cara moskiewskiego, który posiada jeden tylko port, oddalony o trzy niedziele żeglugi i to wymagającej odważnych ludzi z powodu wielkich niebezpieczeństw[68]). Opowiada się zdecydowanie za Zygmuntem, bo z nim „mało nie wszystko imperium maris“, gdy teraz tyle mamy morza, ile w nie koń zabrnie[69]). Jan Dulski, podskarbi „za królewicza dziękował i Panu Bogu prze pomienione commoditates, a osobliwie portowe“[70]). Stanisław Radzimiński, kasztelan czerski, uznaje w Zygmuncie najpożyteczniejszego kandydata z pośród obcych „okazując commoditates obadwa brzegi morza“[71]). Orzelski, starosta rosieński, piastowiec, rzuca uwagę na temat kandydatury cara, że się tam nie należy spodziewać skarbów, „gdyż portów i komercyj z inszemi państwami nie ma, któremi każda prowincja bogata“[72]).

I znowu, jak na pierwszej elekcji, pomieszczono w paktach artykuł o flocie. Im większe atoli łączono nadzieje z tym „panem morzowładnym i w porty zamożnym“[73]) i z przeistoczeniem Bałtyku niemal na wewnętrzne morze Polski, tem silniej musiało się zaznaczać rozczarowanie, gdy szumne przyrzeczenia pozostawały ciągle na papierze. Szlachta objawia teraz większą wrażliwość na to, co się dzieje nad Bałtykiem. Kiedy wszczęły się zamieszki w Inflantach wnet po nastaniu nowego panowania, ostrzega króla,

---

64) Rękopis Czartoryskich 313, s. 204. Niejedną korzyść w wyborze Szweda widzi jeszcze inny anonim, m. i. oprócz floty „dominium maris barzo sobie pożyteczne“, które pragną mieć Francuz i Hiszpan, ale ich powściągniemy, pozatem „handle niemałe naszym sie otworzą kupiam“. (Rkps. Biblj. Kórn. 1537).

65) Menckenius, Sig. Augusti epist., s. 695.

66) Czołowski, o. c. s. 100.

67) Menckenius, o. c., s. 701-2. Szwedzi zbijali te obietnice.

68) Diarjusze sejmowe 1587 r. (Scriptores rerum Pol. XI, s. 102).

69) Tamże, cytuje Sobieski, Walka o Pomorze, s. 121.

70) Diarjusze, j. w. s. 103.

71) Tamże, s. 104.

72) Tamże, str. 110.

73) Tak go zowie Grochowski w „Kalliopei słowieńskiej“ z r. 1587.

że Ryżanie odbierają mu port i dominium maris[74]. Dopomina się również na sejmach i sejmikach o flotę, bo to kwestja siły państwa[75]. „Wielkim panem jest król hiszpański — mówi Orzelski na sejmiku w Środzie w r. 1596 — a przecie mu to nie wadzi, że świata i morza coraz to więcej posiada“[76]. Jakiś anonim żąda, by wszystkie porty były w ręku Rzeczypospolitej, dowodzi, że z portów i morza bogactwo i obfitość, „a który król tego niema, nie może się całym królem zwać“. Więcej jeszcze pragnie: „Armatę aby król mógł mieć na morzu jako z najmniejszym kosztem swym, aby królowie obcy z nas nie hołdowali, daleko słabsi będąc niż my“[77].

Długo rosnąca opozycja przeciw polityce królewskiej, podsycana niewypełnieniem paktów, wybucha wkońcu płomieniem rokoszu. W towarzyszącej mu równocześnie walce na pióra nieraz się rozlegnie wołanie o flotę. Autor „Dyskursu", rokoszanin, wzywa króla by zawczasu pomyślał i serjo się zabrał do przygotowania floty na użytek Polski i Litwy, gdyż bez niej trudno zdobywać państwa morskie (Inflanty)[78]. Inny, neutralista, zabiera głos bardzo rozsądnie w tej sprawie: „Item obiecuje KJM i classem wedle możności w Wiślicy. Ale rzecz tak wielką i tak barzo potrzebną ojczyźnie kłaść na króla słowy może: za rzecz samę trzeba się ująć i tu wżdy kiedy abo królewskiego abo naszego providum oculum trzeba. Wody wiele naszej, a ryby cudze, etiam subditi nobis imperant; wszytkich potrzeb do tego należących dodajemy drugim obficie, a sami turpiter et cum ignominia caremus. Choćby i na to z raz pobór złożyć, popisać, co z których dzierżaw starostw przyczynićby sie mogło, miasta, wiele które in omnes casus powinneby et si quid aliud. Niezliczone pożytki otworzyłyby się, których nikczemności et magistratus i my zaraz po ten czas widzieć nie chcemy“[79]. Niezwykły to apel, jeżeli uprzytomnimy sobie, że społeczeństwo spychało dotąd sprawę floty na barki panującego, pozostawiając stronę finansową zadania jego prywatnym środkom, samo zaś wzbraniało się przyjść z pomocą. Nasz projektodawca nie waha się proponować osobnego poboru na flotę, uzupełnionego z innych źródeł.

---

74) Pisma Orzelskiego, wyd. Spasowicz, s. 126. Orzelski na sejmie przy żegnaniu króla.

75) Scriptores rerum Pol. XX, s. 116, 163.

76) Pisma Orzelskiego, s. 184.

77) Rękopis Bibljoteki Miejskiej w Gdańsku 1506, k. 182-3, De augendis vectigalibus et reditibus Regni Poloniae. Pismo bez daty. Odnoszę je podobnie jak cytowane w nocie 86 do czasów Zygmunta III ze względu na aktualną wówczas treść, charakter ręki i miejsce wśród innych tego rodzaju pisemek w tym rkpsie. Interesujące nas tu wpisała jedna ręka w rkps równocześnie albo w niedługich odstępach czasu już po Batorym.

78) Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego, wyd. Czubek, t. II, s. 428.

79) Collatio tego wszystkiego, co na rokoszu i w Wiślicy zawarto, tamże (Czubek) t. III, s. 121.

Przekonaniu o konieczności posiadania siły zbrojnej morskiej w ówczesnych warunkach zaostrzającego się konfliktu ze Szwecją i otwartej wojny dają mocny wyraz Jan Zamoyski, hetman Stanisław Koniecpolski, Jan Karol Chodkiewicz, obrońca Inflant, w czyn je usiłuje wprowadzić Jan Weiher, starosta pucki, organizujący straż przybrzeżną i patrolowanie na morzu[80]).

Na forum sejmowem miała flota dzielnego orędownika w osobie księcia Krzysztofa Radziwiłła, hetmana litewskiego i dowódcy w Inflantach w wojnie ze Szwecją. Widział on w niej niezbędny oręż, który winienby współdziałać z armją lądową, przez co rozdzieliłyby się siły nieprzyjacielskie, wyznaczał jej pozatem zadanie blokady Szwecji. Na sejmie 1624 wystąpił z memorjałem, w którym obok rozważań na temat nieodzowności floty w tym określonym wypadku wojny ze Szwecją zawarł uwagi ogólniejszej natury, nasuwające się w ówczesnem położeniu politycznem: „Natura sama — pisał — ojczyznę naszę w sąsiedztwie z morzem mieć chciała, a przecie taka w nas jest niedbałość, że tantum naturae beneficium wszystkich do tego potrzeb obfitość doma mający i onych inszym oddając państwom nie chcemy zażywać. Niech kto da przykład Rzeczypospolitej, którąby w sławę i potęgę i bogactwa góry nie wyniosła, kiedy in rem nauticam była intenta? Niech przeciwny ukaże przykład, żeby się wysiedzieć mogła nie tylko od potężnych sąsiad, ale też i od lada morskich zbójców, póki okrętami nagości swej nie obmurowała. Ale co wiedzieć, że Pan Bóg chce przez tego nieprzyjaciela wypolerować zatwardziałość naszę, abyśmy się wzbili do zamysłów sławie i bezpieczeństwu narodu naszego potrzebnych, które nam w pokoju siedzącym nigdyby podobno na pamięć nie przyszły“[81]). Radziwiłł nie zamyka oczu na trudności przedsięwzięcia: przedewszystkiem brak swoich ludzi, obeznanych z żeglugą i morzem, trzeba przeto rozważyć, czy to dla państwa bezpiecznie używać cudzoziemskich żołnierzy do wypraw morskich.

Zygmunt III, jak wiadomo, starał się uiścić z danej w paktach obietnicy i po wstępnych próbach, krytykowanych przez szlachtę[82]), żądającą floty prawdziwej, nie zaś namiastki, złożonej z kaprów, utworzył w ostatniem dziesięcioleciu rządów wcale pokaźną armadę.

Równolegle z oceną morza dla interesów politycznych pojawiają się za Zygmunta III poglądy na jego znaczenie gospodarcze, w szczególności pod kątem widzenia potrzeb skarbu państwa, cierpiącego chronicznie na brak pieniędzy, zwłaszcza odkąd wojny, na wsze strony prowadzone, zaciążyły dotkliwie

80) O Weiherze por. mój artykuł p. t. „Zawiązek floty i obrona wybrzeża“, o innych Czołowski, o. c.

81) Dyskurs Krz. Radziwiłła, s. 484-5. (Sprawy wojenne i polityczne. Paryż, 1859). Szelągowski, Śląsk i Polska, s. 277.

82) Pisma z czasów rokoszu, t. III, s. 313.

szlachcie, nie skorej do uchwalania poborów. Powróci i głośno się odezwie myśl wyzyskania portów, zdawna już pokutująca wśród szlachty, ale teraz dopiero rozwinięta szerzej i propagowana. Piotr Grabowski występuje z propozycją podwyższenia cen towarów, wywożonych za morze z Gdańska, Elbląga, Królewca, Rygi, Parnawy, Rewla, Narwy i innych pomniejszych[83]). Autor „Votum" z r. 1596 oczekuje pieniędzy na obronę od Gdańska. „Którego gdańskiego portu i inszych nad morzem będących w Koronie gdybychmy lepiej zażywać, a darów od Pana Boga nadawanych używać umieli, daleko drożej moglibychmy towary swe przedawać ludziom zamorskim"[84]). Proponuje więc podwyższenie ceł i myt w całem państwie, lądowych i portowych na rzecz skarbu. Obszernie zajmuje się cłem gdańskiem inny autor i dochodzi do konkluzji, wyrażonej retorycznem pytaniem: „Czemuż też niema być wolno królowi JM we Gdańsku abo w Elblągu w państwie swoim komor celnych stanowić?"[85]).

Przypominano sobie czasem, że z morza, „skąd ini króle wszytcy największe mają bogactwo", wszystko zagarniają „Gdańszczanie tiranni"[86]). Jakiś anonim, wyliczając różne źródła dochodów państwa (ziemia, złoto, srebro, miedź, cyna, ołów, żelazo, sól, zboża, lasy etc.), poucza, że dochód też bywa „z żeglugi morskiej i opanowania morza, brzegów jego, portów"[87]).

Wielkie plany ekspanzji politycznej i gospodarczej roztacza przed społeczeństwem Szymon Starowolski, ale w kierunku Czarnego Morza. Pieniądze, dawane na kwarcianego żołnierza i na podarki Tatarom, chciałby obrócić „na handel Rzeczypospolitej skarbowy" i żeglugę na Wschód[88]). Doradza wezwać żeglarzy z Włoch, Gdańska, Rygi, wyznaczyć im pensje i wysłać na zbadanie brzegów, portów i nurtów Morza Czarnego, potem pchnąć tam towary, złączyć nadto Bałtyk z tem morzem przez przekopanie kanału między Dźwiną a Berezyną. Rozwija też projekt kolonizacji obszaru nadmorskiego ludnością z Polski z wszystkich warstw. Szlachta osiedlałaby się, gdzieby się jej podobało, natomiast koloniści z Prus przy portach, z nimi zaś ci, którzyby poszli dobrowolnie i trudnili się handlem na morzu.

Daremnie jednak Starowolski rzucał swój siew, daremnie wołał: „Pamiętajcie, że waszy królowie panami Czarnego Morza by-

[83]) Grabowski, Zdanie syna koronnego, 1595, (wyd. Turowski, Kraków, 1858).
[84]) Votum Szlachcica polskiego o założeniu skarbu, 1596, (wyd. Turowski), s. 23.
[85]) Traktat rycerstwu koronnemu, 1611, k. C. i j.
[86]) Rkps. Bibljoteki Miejskiej w Gdańsku, 1506, k. 172, „Przyczyny utrat i drogości w Polsce".
[87]) Tamże, jak nota 77.
[88]) Pobudka albo rada na zniesienie Tatarów, 1618, (wyd. Turowski), s. 15. Por. też jego Reformację obyczajów. Por. Kolbuszewski, Poglądy polityczne St., s. 538—9 (Studja staropolskie).

wali“[89]). Złą wybrał porę: uwagę ogółu pochłaniały właśnie ciężkie zapasy z Gustawem Adolfem o dostęp do Bałtyku. Bez wrażenia przechodziły również głosy o cłach portowych w Gdańsku. Szlachta obawiała się podrożenia towarów, gdyby zaprowadzono cło, a ona tylko decydowała o wszystkiem. Zresztą sprawa ta straciła aktualność, odkąd Szwedzi usadowili się u ujścia Wisły, a Gdańsk przez swe stanowisko w wojnie zasłużył sobie na uznanie i pochwały stanów koronnych. Zamysły wyzyskania ceł morskich dla państwa ożyją z tem większą siłą po rozejmie w Sztumsdorfie, już za następcy Zygmunta III.

IV.

Władysław IV, otrzymawszy, podobnie jak ojciec zobowiązanie przy wyborze co do floty, z tem jeszcze, że obwaruje Puck, był ostatnim z władców Polski, który ustanowił admiralicję, zorganizował flotę wojenną, wybrał dla niej port przy helskim półwyspie naprzeciw Pucka i rozpoczął fortyfikować wybrzeże, a wszystko to z zamiarem kontynuacji wojny ze Szwecją po upływie altmarskiego rozejmu. Jednakże przeliczy się w planach: wbrew jego najgorętszym życzeniom i woli stanął nowy rozejm w Sztumsdorfie 12 września 1635 r. na 26 lat. Taką była wola ogółu, który miał dość wojny i korzystał z pierwszej sposobności uzyskania pokoju, witał zaś go tem radośniej, im dłużej był pozbawiony przez Szwedów swobodnego dostępu do Gdańska ze swem zbożem. To też sejm z r. 1635 ratyfikował rozejm, zajął się nawet przezornie sprawą ochrony Prus na przyszłość przed inwazją nieprzyjacielską. Mówiono o utrzymaniu obwarowań w należytym stanie, o umieszczeniu żołnierzy, a także o rozbudowie floty za dochody z puckiego starostwa, ale skończyło się na słowach[90]).

Jakkolwiek król poniósł porażkę, nie przestał zajmować się sprawami morskiemi ani też nie rezygnował z ostatecznego porachunku ze Szwecją. Na mocy rozejmu sztumsdorfskiego mógł przez dwa lata pobierać cło morskie w Gdańsku, Piławie, Memlu, Windawie i Libawie w wysokości 3½ %. W czasie wojny wprowadzili je Szwedzi w tych portach i miljonowe stąd ciągnęli dochody, umożliwiające im kampanję w Polsce i Rzeszy. Gdy termin dwuletni miał się ku schyłkowi, Władysław zdecydował się nadal utrzymać cło i dzięki Jerzemu Ossolińskiemu, wojewodzie sandomierskiemu przeprowadził na sejmie 1637 r. odpowiednią konstytucję. Ossoliński pośpieszył następnie do Gdańska i Piławy, by na miejscu dopilnować wejścia uchwały w życie.

---

[89]) Pobudka, s. 9.
[90]) Por. Kubala, Jerzy Ossoliński, I, s. 110—14, Czołowski, o. c., s. 171. Tło kreślę na podstawie tych autorów.

Wywołało to ostry sprzeciw Gdańska, a nawet czynną ingerencję Danji, której flota rzuciła się na 4 okręty królewskie, stacjonowane u wjazdu do portu dla wybierania cła i 2 z nich zagarnęła, poczem wprowadziła kilkadziesiąt okrętów kupieckich bez opłat. Gdańsk, czując się zagrożonym w najwyższym stopniu w swem dotychczasowem stanowisku nad Bałtykiem, poruszał wszystkie sprężyny, by unicestwić cło, umacniał obwarowania i obronę, słał do innych państw o interwencję na dworze polskim, zamknął port dla handlu i stawił opór zarządzeniom Ossolińskiego, a równocześnie rozpoczął kampanję o pozyskanie opinji w Polsce i urobienie jej w duchu wrogim dla planów królewskich. Do tego celu zmierzały liczne broszury po łacinie i polsku, wykazujące nielegalność i szkodliwość cła, rozsyłane po Polsce.

Ossoliński, który był duszą przedsięwzięcia celnego i wiele energji w nie włożył, stanął w obronie i sam się jął pióra, by uodpornić szlachtę i zyskać jej poparcie na sejmie r. 1638, mającym się zająć sprawą gdańską. Puścił przeto w świat szlachecki dwukartkową ulotkę pod frapującym tytułem, który mówił o pożytkach z wojny z Gustawem Adolfem[91]). Niejeden czytelnik musiał przyglądać się takiej intytulacji ze zdziwieniem. Autor jest jednak przygotowany na to, nie przeczy, że miasta pruskie i majętności spustoszone i spalone, role leżą odłogiem, upiera się atoli przy swojem. Nauczyła wojna pruska Polskę nowego sposobu prowadzenia walki (mos hollandicus), pokazała, jak to źle bić się bez pieniędzy, nadto odkryła źródło pieniędzy, róg Amaltei — morskie cła. Ossoliński powstaje na tych, którzyby się ważyli wystąpić przeciw cłu i odbierać dominium maris królowi i Rzeczypospolitej po myśli zabiegów Gdańszczan, wysyłających do Polski „osła ze złotem". Nie pomija również sprawy floty: „Niechaj na morzu będzie classis perpetua, nie wpadnie tak łacno drugi Gustaw do Polski", a ziemia pruska, narażona na najazdy morzem, będzie mieć w niej silną fortecę. Flota będzie czuwać nad dobrem Prus, a zatem całej Rzeczypospolitej. Jeżeliby jej nie stało, Gdańszczanie przywłaszczyliby sobie dominium maris, a uniesieni bogactwami groziliby zrzuceniem władzy Polski, „wiedząc to dobrze, że Polska bez portu być nie może".

---

91) Co za pożytek Korona Polska odniosła z pruskiej wojny z Gustawem, b. m. r., egz. Bibljoteki Kórnickiej. Kubala (Ossoliński), znał prawpodobnie tylko przekład niemiecki, którego tytuł cytuje (s. 300). Cichocki (Medjacja Francji w rozejmie altmarskim s. 17) daje cytat o Gdańsku z tej broszury, ale z rękopisu Czartoryskich, nie wiedząc może, iż była drukowana. O autorze nie wspomina. Data 1628, podana w rękopisie Czart., jest błędna, o ile oznacza czas napisania, a nie czas wojny (niedokładny). Cała treść odnosi się do roku 1638. Zwrot „dyskurs niepotrzebny" oraz nota Kubali (j. w.) wskazują — obok treści — jako autora Ossolińskiego.

O wiele obszerniej i gruntowniej zajął się obroną ceł w innem piśmie, w „Dyskursie potrzebnym“ z r. 1638[92]). Zgromadził w niem dobrze przemyślane argumenty, rozprawił się z zarzutami Gdańska i z zastrzeżeniami, któreby mogły się nasunąć szlachcie, wyłożył jej jak na dłoni, ile strat ponosi i ile dźwiga ciężarów niesłusznych z powodu utraty panowania na morzu, a ile teraz zyska i ona i państwo przez zaprowadzenie ceł.

Cóż przyniosą cła według Ossolińskiego? „Przez takie cła morskie Królestwo Polskie i wszytka Rzeczpospolita własność i panowanie morza odeszła, i w prawdziwą jego posesją przyjdzie. A żeśmy o to mniej przez tak wiele lat dbali, jako to przodkowie naszy zwykli, pisząc się panami Morza Baltyckiego, więc i poniekąd poszło to u nas w zapomnienie: tym się stało, że panowie postronni nie tylko do portów naszych przystępować, udając tym, że im panowanie nad morzem zupełnie służy, ale też na rzekach i w portach naszych okręty brać i uwodzić śmieją . . . . I owszem poddani naszy Gdańszczanie jawnie śmieją i bezpiecznie mówić, że prawo abo panowanie nasze nie dalej się w morze rozciąga, tylko jako koniem białym zasiąc możemy. Co wszytko stąd pochodzi, żeśmy panowania morskiego zaniedbali“[93]). Odtąd już nie będą miasta pomorskie (sc. Gdańsk) wchodzić w korespondencję z obcymi królami, dla państwa niebezpieczną. Cła staną się skarbem Rzeczypospolitej i uczynią zbędnem częste sejmy i uchwały poborów, które nim zdołano zebrać, nieprzyjaciel niszczył kraj. Panowanie na morzu utrudni sztuczki kupców, zmierzające do uzyskania jak najniższej ceny kupna szlacheckiego zboża. Autor ilustruje przykładowo, na czem polegają te sztuki i odsłania je bez ogródek, informuje ogół o cłach w innych państwach. Zaprowadzenie ceł i objęcie panowania na morzu zwolnią szlachtę od niesprawiedliwych ciężarów, a Gdańsk utrzymają w większem posłuszeństwie. Dalszy plan działania tak sobie wyobraża autor: „Otrzymawszy to panowanie morza i cła odebrawszy i wszytko z tej miary w porządku pięknym postanowiwszy, piękną sposobność Rzeczpospolita nasza będzie miała do zbudowania i sporządzenia okrętów na morze, tak, że po małym czasie wiele zacnych

---

[92]) Dyskurs potrzebny, z którego wszyscy Ojczyzny miłośnicy i prawdziwi obywatele obaczą, jak wiele pożytków wszytka Rzeczpospolita Korony Polskiej z znakomitego cła morskiego wybierania dostąpić i oraz zdawna zwyczajone exorbitancje, które miasta pomorskie od wielu lat, staremi swemi zwyczajami na karki nasze włożyli, teraz znieść może, na obronę Rzeczypospolitej naszej, wolności i ojczyzny całości i poważności. Ten tytuł na K. A_2. Poprzedza go karta tytułowa w brzmieniu: Dyskurs potrzebny. Całość, bez r. i. m., ale 1638, jak to wynika z treści, obejmuje 28 krótszych i dłuższych ustępów liczbowanych kolejnemi cyframi rzymskiemi, kart zaś 14 z tytułową włącznie, sygnowanych (A.)—(D_2). Wspomina o Dyskursie Kubala o. c. s. 178 i w notach, ale się nim bliżej nie zajmuje. Ukazał się też po łacinie, identyczny zresztą w treści z polskim.

[93]) Dyskurs potrzebny, K. A_2.

i mocnych mieć okrętów możemy, tak jako teraz Duńczykowie i Szwedowie mają. Co wszytko tem sposobniej mieć i prędzej możemy, im się więcej potrzeb do tego w Koronie znajduje, gdyż u nas jest drzewo, powrozy, żelazo, żywność i wszytkie insze naczynie, którego do żeglowania po morzu okrętom potrzeba"[94]). Inne państwa szukają tego w Polsce i muszą kupować. Wniosek stąd: budowa wypadnie u nas taniej, jak tam zagranicą. Wprawdzie początkowo będzie wiele wydatków, ale wnet pokryje to dochód z ceł. A rezultat dla państwa: „Tym odzyskaniem panowania nad morzem i postanowieniem ceł morskich i zbudowaniem okrętów Królestwo nasze Polskie i W. K(sięstwo) L(itewskie) w bezpieczeństwie wielkim postawiemy, tak, że z żadnego zamorskiego portu do naszych wycieczki nie będzie i żaden nieprzyjaciel z tamtych stron niespodziewanej i szkodliwej przeciwko nam wojny podnieść nie będzie śmiał, jakośmy to przeszłych lat oczyma naszymi widzieli i szkodąśmy tego wielką zażyli. Ta rzecz jest wielkiej powagi, którą dobrze i pilno uważać potrzeba. A to wszytko w dobry porządek wprawiwszy, na ten czas się słusznie tym szczycić będziemy mogli, że jesteśmy narodem wolnym, których nie lada kto uciśnie i ukrzywdzi....". Sąsiedzi i przyjaciele będą mieć większy wzgląd na nas, a dla wrogów będziemy wielkim postrachem.

Niewzruszalnem założeniem autora pozostaje istniejący stan rzeczy w handlu morskim Polski: producent dostarcza do Gdańska i tam sprzedaje. Widzi atoli doskonale straty, ponoszone na rzecz gdańskiego przymusowego pośrednictwa, które poczytuje za niewolę narodu, nieskrępowanego u siebie w handlu. Chciałby mieć do czynienia z samymi kupcami zagranicznymi. Nie dostrzega jednak, że ci kupcy dowolne będą stawiać ceny nieorjentującemu się na zagranicznych rynkach szlachcicowi. W tem wszystkiem, co mówi o dominium maris i o flocie, jest godnym następcą Solikowskiego, a zarazem ostatnim już na tę miarę aż do upadku Rzeczypospolitej szermierzem ideologji morskiej. Między Solikowskim, który otwiera okres, sprzyjający tej ideologji, a Ossolińskim, występującym u schyłku, zachodzą różnice w środkach przy całej zbieżności celów, wskazywanych społeczeństwu. Pierwszy traktuje rzecz raczej po literacku, uczuciowo, mniej się zagłębia w szczegóły, floty oczekuje od kandydata do tronu w formie zapłaty za wybór, a tem samem zyskuje instrument agitacyjny, drugi natomiast przemawia do rozsądku, bez patosu, trzeźwo i rzeczowo, określenie „dominium maris" wypełnia treścią i przetwarza z pustego dla wielu i oklepanego dźwięku w miano dla konkretnych a ważnych zadań państwa nad Bałtykiem, flotę buduje z zasobów skarbu, uzyskanych z ceł, które przecież obciążyłyby głównie kie-

---

94) Tamże K. B_4v — C_1.

szeń szlachty, gdyż zagraniczny kupiec odbijałby je sobie — podniesieniem cen.

Dyskurs stał się przysłowiowym kijem w mrowisku: ze strony gdańskiej nicowano go i zbijano aparatem prawnym i historycznym, argumentami ad hominem, mało tego jeszcze — atakowano go aż z dalekiej Danji[95]). Uciera się z nim autor, pod płaszczem bezimienności ukryty, wojując kronikami i nowszą historją, by wykazać, że Polska nie może sobie rościć praw do dominium maris, które od wieków należy do Danji i to nie „per partes", ale „plenarie", na całym Bałtyku[96]).

Duńczyk otrzymał z Polski odprawę w czterokartkowej broszurce łacińskiej, której ostateczna konkluzja brzmiała, że Danja ma tylko dominium particulare na morzu, jej przyległym. Walka o cła toczyła się dalej na sejmach, ale zakończyła się porażką króla i Ossolińskiego. Gdańsk pozbył się ciążącej zmory jednorazową, wiekszą sumą, wypłaconą królowi.

Szlachta, która zarówno za Zygmunta III, jak i za Władysława przed rozejmem sztumsdorfskim aprobowała zamierzenia na morzu, we własnym interesie, a nawet już po rozejmie umiała się zdobyć na konstytucję o cłach pod nieprzebrzmiałem jeszcze wrażeniem klęsk, spadających na nią od północy, teraz, odkąd znikło na długo niebezpieczeństwo najazdu i zamknięcia Wisły, nie troszczy się o odpowiednią osłonę tych stron państwa. Troska spada na samego Władysława, który dzieli się nią z ogółem na sejmach, nie znajduje wszakże oddźwięku, zdolnego skrystalizować się w uchwałę. Nieraz udawało mu się poruszyć opinję i część jej pozyskać dla swych planów, najłatwiej w Prusach, na pierwszy wystawionych ogień w wypadku najazdu z Bałtyku. Dlatego to sejmik pruski godzi się w r. 1636 przekazać dochody z puckiego starostwa na flotę, zastrzegając godność jej admirała dla szlachcica z Prus. Ciekawsze zjawisko obserwujemy na przeciwległym, dalekim od morza krańcu Rzeczypospolitej, ciągle zajętym odpieraniem tatarskich zagonów: szlachta, zebrana w tymże roku na sejmiku w Sądowej Wiszni, okazała się nie gorszą od pruskiej, gdy oświadcza w instrukcji na sejm: „Nie jesteśmy od tego, aby na konserwacją classis maritimae, która ma Reipublicae cedere, inwentarz jej spisany i aktykowany być ma, puckie starostwo, dawszy aequivalentem moderno possessori, obrócone było, wiedząc, że wiele na niej Rzplitej i portom jej należy . . ."[97]). Na sejmiku w r. 1643 interesuje się flotą i w instrukcji dla posłów swych rzuca pytanie: „Classis morska gdzie?" I takie daje im polecenie: „Classis morska za staraniem J. Kr. M. była sporządzona, jeśli i teraz in suo ordine

95) Kubala, o. c. s. 177, Czołowski o. c. 186.
96) Mare Balticum 1638 po łacinie i toż po niemiecku.
97) Akta grodzkie i ziemskie, XX, s. 397 (Lauda, wyd. Prochaska).

zostaje, dowiedzą się pp. posłowie nasi"[98]). Uchwala również podatek specjalny na pokrycie długów króla, zaciągniętych na wojsko i flotę, co uprawnia ją do żądania informacji o stanie finansowanej sprawy. Porucza przeto posłom w r. 1645: „Classis, którą król J. M. in pactis conventis przyobiecał i na którą daliśmy czopowe, jako się obraca, aby nam pp. posłowie na sejmiku relacyjnym sprawę zdali"[99]). Miały więc plany morskie poparcie, ale nie wystarczające, bo nie wszyscy członkowie izby poselskiej podzielali poglądy swej braci z województw ruskiego i pruskich. Jeszcze wśród senatorów pójdzie ktoś czasem za myślą królewską. Na samym schyłku swego żywota, na ostatnim sejmie za swoich rządów, usłyszy król w odpowiedzi na propozycję sejmową takie wotum biskupa kujawskiego Mikołaja Wojciecha Gniewosza: „O opatrzeniu miejsc przy Morzu Bałtyckiem i tamtej od morza ukrainy do powszechnej zgody w tej mierze stosować się będę, o to uniżenie W. K. M. prosząc, abyś nam jaki sposób pokazać raczył, którym bychmy mogli, mając tak długi trakt przy prowincjach Rzeczypospolitej morza, dominium maris jakkolwiek zatrzymać, bo się zaprawdę tego obawiam, by zaś postronne narody postrzegłszy tak wielkie niedbalstwo nasze w tej mierze, upatrując te compendia i commoditates mercimoniorum przez jakie subtelności tego nam nie wydarli, co nam Pan Bóg i natura tej ojczyzny z opatrzności swojej w ręce podała"[100]). Obawy te miały się ziścić w następnym wieku.

Na razie nie zanosiło się na to: rozejm trwał, na Helu Kazimierzowo i Władysławo miały załogi. Lecz flota znikła z powierzchni Małego Morza. W chwili, w której dobiegała kresu swego istnienia, opuszcza prasę w Krakowie dzieło o sztuce wojskowej, pierwsze, w jakiem Polak zajął się także marynarką wojenną i taktyką walki morskiej. Zawdzięczamy je naszemu polihistorowi, Starowolskiemu[101]), który poruszył ten przedmiot, pominięty zupełnie przez poprzedników w polskiej literaturze wojskowej przez Łaskiego, Tarnowskiego i i. Pisał zaś o tem, jak sam wyjaśnia, aby pokazać sposób przygotowania floty (sc. na Turka) tym, co mają morze, jednakowoż nie żeglują — a więc własnym ziomkom. W pierwszym rozdziale księgi „De bello navali" po wzmiance o flocie Rzymian daje wyraz przekonaniu, że nikt się nie odważy skrzywdzić państwa, jeżeli wie o jego gotowości bojowej, a tę właśnie zapewnia flota, która pozwala wygrać ważniejszy czasem niż męstwo czynnik w sprawach wojennych — szybkość. W następnych 7 rozdziałach[102]) omawia autor sposób

---

[98]) Tamże, XX, s. 468.
[99]) Tamże, s. 480.
[100]) Rękopis Ossolineum 225, K. 40 v. Votum Gniewosza na sejmie 1647 r.
[101]) Institutorom rei militaris libri VIII (Kraków, Krz. Schedel, 1640).
[102]) Tamże, s. 292—310.

budowy okrętów, ich rodzaje, uzbrojenie, znaczenie znajomości morza i oznak burz, wreszcie zasady walki na morzu, objaśniając wszystko przykładami ze starożytności i współczesnej epoki, przyczem znajdzie miejsce i dla sukcesu Polski na morzu w r. 1627[103]). W osobnym rozdziale dalszej części dzieła zestawia racje za i przeciw wojnie morskiej, dochodząc do konkluzji, że potęga morska opiera się na lądowej. Zgadza się ze zdaniem Kosmy Medyceusza, który zwykł był mawiać, że nie można zwać potężnym władcy, który z siłami lądowemi nie łączy morskiej potęgi albo panując szeroko na morzu nie ma potęgi na lądzie[104]).

Praca Starowolskiego w części o marynarce wojennej mimo kompilacyjnego charakteru godna uwagi ze względu na nowość, którą darzyła polskiego czytelnika, zawisła w powietrzu.

Wprawdzie i Jan Kazimierz odziedziczył w paktach konwentach postulat floty, już normalny na elekcjach, ale bieg dziejów Rzeczypospolitej za jego rządów i długo po nim nie stwarzał gruntu, na którymby się mogło krzewić po dawnemu hasło dominium maris i pobudzać do czynów. Obawa inkursji od strony Bałtyku, bolesnem uzasadniona doświadczeniem nie zdołała przezwyciężyć bierności ogółu, inaczej, niż to bywało za Zygmunta i Władysława. Utrwalało się wygodne rozumowanie, uspokajające wszelką obawę: niechże przypłyną floty nieprzyjacielskie na Bałtyk, jeżeli je Danja wpuści, „ale nam flot nie mającym, w lądowej fundującym się potencji szkodzić nie mogą"[105]).

Przebiegliśmy czasy od drugiej połowy rządów ostatniego Jagiellona do Władysława, zbierając głosy senatorów, urzędników dworu i zwyczajnych ziemian, odzywające się w różnych chwilach życia politycznego dawnej Rzeczypospolitej, a poświęcone sprawom morskim. Rejestr ten możnaby jeszcze rozszerzyć obradami niektórych sejmów, zwłaszcza za Władysława podczas kampanji celnej, kiedy to i „polski Horacy" Sarbiewski, w sejmowem kazaniu w r. 1638 mówił o morzu i zachęcał słuchaczy do obrony praw państwa do niego. Lecz już z powyższego przeglądu widać dostatecznie, że w obrębie tych niecałych stu lat sprawy morza nie leżały odłogiem w opinji, owszem bywały roztrząsane, czasem tylko mimochodem, bez zgłębiania rzeczy, czasem z przejęciem i zrozumieniem.

Powtarzające się raz po raz motto — dominium maris rozmaite miewa znaczenie i zakres u poszczególnych jego wyznawców, zależnie od rozległości horyzontów politycznego i gospodarczego. Dla szerokiego ogółu, który uosabia izba poselska i sto-

[103]) Tamże str. 301.
[104]) Tamże s. 471.
[105]) Zebranie racyj i refleksyj do skowinkowania, że w teraźniejszym stanie nic pożądańszego jako Stanisława obrać na króla (1733 r.).

jące za nią sejmiki to głównie zagadnienie bezpieczeństwa portów i wolnego do nich dostępu. Na obronę ich nie poskąpi szlachta poborów i duże poniesie ofiary (za Zygmunta III), pamięta o nich w sejmowych konstytucjach i na sejmikach, ale nie umie się zdobyć na trwalsze zabezpieczenie ich bodaj w takich rozmiarach, jak to uregulowała na kresach wschodnich.

Klasyczny przykład nietrwałości wysiłków, podejmowanych tylko w obliczu gwałtownej i alarmującej potrzeby, likwidowanych zaraz po jej załatwieniu i opanowaniu, dają nam losy załogi puckiej za Władysława: w r. 1643 rozpuszczono ją w całości, ogołacając Puck z wszelkiej obrony. Z rozwiązanego regimentu zatrzymał wojewoda malborski Jakób Weiher półtorej setki żołnierzy na własny koszt w swych majętnościach. Gdy potem przyszły niepokojące wieści, z których wynikało, że należy się mieć na baczności przed Szwedami, rada senatu na początku 1644 powzięła uchwałę, aby wojewoda owych żołnierzy „do mniejszego szańca Kazimirza zemknął i on niemi osadził na sumpt Rzeczypospolitej, przybrawszy do tego ze 40 koni dragonów ad custodiam brzegów, którzyby tam i sam biegając wszystko upatrowali i wiadomości wszelakie donosili"[106]). Jeżeli nawet senatorowie nie pomyśleli przy tej sposobności o flocie, tem mniej było prawdopobne, żeby zajęła się nią szlachta, choć uznawała jej użyteczność, tak samo zresztą, jak doceniała znaczenie Pucka i w dobie wojny chciała obsadzić ten „potrzebny port" załogą „narodu naszego", nie obcymi zaciężnymi[107]). Po wojnie — wzbraniała się łożyć na załogi. Z tej jednak masy wyrośli zwolennicy szerszych na kwestję morską poglądów, nie dość tylko liczni, by na wyjątkowo ważną chwilę przechylić szale opinji na swoją stronę.

Ponad tę szlachecką koncepcję o dominium maris wznosi się inna, reprezentowana przez Solikowskiego, mieszcząca w sobie prawo państwa do regulowania żeglugi w portach i na otwartem morzu, egzekwowane siłą — flotą. Te same elementy z dodatkiem prawa nakładania opłat z tytułu zwierzchnictwa zawiera ujęcie Ossolińskiego. Najszerszą koncepcję dał, jak już wiemy, Karnkowski.

Łączy je wszystkie jeden cel i za podstawę im służy: obrona państwa, jego praw zwierzchnich, portów i granicy morskiej. Ten moment polityczny wybija się na czoło, na dalszym zaś planie utrzymuje się pierwiastek gospodarczy zagadnienia. Pochodzi to oczywiście stąd, że kwestje gospodarcze słabo tylko się uzewnętrzniały w życiu dawnej Rzeczypospolitej[108]), o czem

[106]) Rkp. Biblj. Kórnickiej 347, Liber senatus consultorum s. 389, 23. I. 1544. Podobnież atakowano na sejmach i sejmikach po r. 1640 załogę Władysławowa, żądając jej rozpuszczenia, gdyż naraża tylko na zbyteczne wydatki. Akta grodzkie j. w. XX, s. 448, 460 i 469.

[107]) Pawiński, Lauda ziemi kujawskiej, I, 46.

[108]) Rybarski, Handel i polityka handlowa Polski, s. 342.

przekonuje ubóstwo literatury w tym zakresie. Państwo nie miało programu polityki morskiej i wogóle nie mogło jej prowadzić, odkąd uznało stan faktyczny, wynikający z uprzywilejowania Gdańska. Jeżeli więc jednostki uświadamiały sobie znaczenie gospodarcze morza, to z tem ograniczeniem, że handel zamorski jest w ręku pośrednika, a rola kupca z Polski kończy się w Gdańsku. Dlatego zagadnienie handlu zamorskiego wraz z całym kompleksem spraw z nim związanych odpadało jako zbędne. W tych warunkach przy jednoczesnym braku silnego mieszczaństwa i celowego popierania handlu przez państwo nie mogło paść słowo o marynarce handlowej, o organizacji wywozu, o zdobywaniu rynków, wyzyskaniu konjunktury i t. d. Ilekroć więc pojawia się wołanie o flotę, to zawsze tylko — o wojenną. Do jej zadań dodawano niekiedy (n. p. na pierwszej elekcji) ochronę handlu. Ekonomiczny moment kwestji występuje w pełni u Karnkowskiego, u innych ogranicza się do cła morskiego albo gubi się w ogólnikach, jak n. p. u Solikowskiego.

Z panowaniem Władysława IV kończy się ten istny złoty wiek — w porównaniu z okresami przed i po nim — głosów o morzu, dominium maris przestaje budzić zajęcie, a jednocześnie znika bandera Polski z Bałtyku. Jednakże nie miały to być ostatnie karty księgi dziejów morskich spraw Rzeczypospolitej.

Wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku

Gmach Gimnazjum Polskiego, Am weißen Turm 1.

ROCZNIK GDAŃSKI. Tom I. Rok 1927.

Treść: Przedmowa. Dr. Stanisław Pawłowski — O położeniu geograficznem Pomorza i terytorjum W. M. Gdańska. Dr. Władysław Pniewski — Błędy i właściwości językowe w zadaniach młodzieży polskiej w Gdańsku, w świetle dialektów pomorskich i języka niemieckiego. Dr. Roman Lutman — Położenie prawno-polityczne Gdańska w dawnej Polsce. Dr. Władysław Pniewski — Bibljografja kaszubsko-pomorska w zakresie języka i językoznawstwa. Dr. Marcin Dragan — Garść uwag o przeciwpolskiej propagandzie w najnowszych publikacjach niemieckich. Kronika . . . . 6,— zł. = 3,50 guld.

ROCZNIK GDAŃSKI. Tom II i III. Lata 1928 i 1929.

Treść: Dr. Marja Dziamianka — Aleksy Husarzewski, komisarz generalny Stanisława Augusta w Gdańsku (z 2 portretami). Alfred Siebeneichen — Udział Gdańska w handlu zagranicznym Polski. Tadeusz Kijeński — Ilu jest Polaków na terenie Wolnego Miasta Gdańska? Dr. Władysław Pniewski — Przegląd literatury kaszubskiej. Dr. Władysław Pniewski — Uzupełnienie bibljografji kaszubsko-pomorskiej w zakresie języka i językoznawstwa. Rocznik Gdański I. Rok 1928. Dr. Władysław Pniewski — Pomorze i Bałtyk w polskiej literaturze pięknej. Przegląd bibljograficzny. Dr. Kazimiera Jeżowa — Agitacja antypolska w geografji niemieckiej. Poczta polska w Gdańsku. Recenzje. Polemika. Kronika.
14,— zł. = 8,— guld.

ROCZNIK GDAŃSKI. Tom IV. Rok 1930 (w druku).

Dr. STANISŁAW BODNIAK — Komisja Morska Zygmunta Augusta . . 1,60 zł.

Dr. MARJA DZIAMIANKA — Aleksy Husarzewski, Komisarz Generalny Stanisława Augusta w Gdańsku (z 2 portretami) . . . . . . 5,— zł.

Dr. KAZIMIERA JEŻOWA — Agitacja antypolska w geografji niemieckiej 2,— zł.

TADEUSZ KIJEŃSKI — Ilu jest Polaków na terenie Wolnego Miasta Gdańska 1,— zł.

MORZE POLSKIE I POMORZE W PIEŚNI. — Antologja ul. przez dr. Władysława Pniewskiego, z 8-iu drzew. St. Brzęczkowskiego. Egz. brosz. 12,50 zł. = 7,50 gd., z przesyłką 13,— zł., opr. w płótno 16,— zł. = 9,20 gd., z przesyłką 16,50 zł.

Dr. WŁADYSŁAW PNIEWSKI — Przegląd literatury kaszubskiej . . 1,60 zł.

Dr. WŁADYSŁAW PNIEWSKI — Gdańsk w polskiej literaturze pięknej 2,— zł.

Dr. SP. WUKADINOVIĆ — Goethe u. Polen. Aus Anlaß der Goethe-Ausstellung in Danzig (Oktober 1930) . . . . 2,— zł.

WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ. Krajobraz i lud. Dawne drzeworyty ludowe. Rzeźby w drzewie. Książki. MCMXXX. Gdańsk. Muzeum Miejskie . 2,— zł.

Nabywać można bądź wprost w Zarządzie Towarzystwa, bądź we wszystkich księgarniach polskich. Skład główny w kasie im. J. Mianowskiego w Warszawie, Pałac Staszica, Nowy Świat.